

Zagłada ryb z Jeziora Mucharskiego

19 lipca 2019

Śmierć w okrutnych męczarniach, w wyniku uduszenia, bez wody, w mule na dnie zbiornika wodnego – taki los spotkał ryby z Jeziora Mucharskiego (woj. małopolskie), kiedy publiczna firma Wody Polskie postanowiła wypuścić wodę z powodu prowadzonych prac remontowych. Sprawę bada policja.



Przedsiębiorstwo Wody Polskie to spółka utworzona na mocy specustawy z 2015 roku, której zadaniem miało być zarządzanie zasobami wodnymi w naszym kraju. Dotychczas było o niej głośno z powodu fatalnego zarządzania i protestów pracowników. Teraz władze spółki zaprezentowały swoją gospodarność i „szacunek” do środowiska naturalnego.

Mieszkańcy miejscowości położonych obok zbiornika są przerażeni. „Śmierdzi, bo na dnie jeziora leżą śnięte ryby, nieżywe krety, lisy. I sporo śmieci; obniżenie poziomu wody obnażyło nieuprzątnięty teren. Wałają się tu znaki drogowe, części koparek, opony, a nawet przeszło mostu” – powiedziała krakowskiej „Gazecie Wyborczej” Paulina Wicher, autorka fanpejdża poświęconego Jezioru Mucharskiemu.

Jezioro Mucharskie, zwane wcześniej jako Zbiornik Świnna Poręba, to akwen sztuczny, utworzony hucznie przez premier Beatę Szydło w 2015 roku. Jego zasoby miały być częścią elektrowni wodnej. Budowa obiektu ślimaczy się niemiłosiernie, jak na razie nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie produkcja prądu miała zostać uruchomiona.

Z nowego jeziora cieszyli się za to mieszkańcy, którzy jeszcze w ubiegłym roku tłumnie spędzali czas na jego brzegach. W okolicy miała się też rozpocząć budowa osiedli mieszkaniowych.

Z powodu opóźnień straty ponoszą samorządy, które dokonały inwestycji, z nadzieją na zwrot. Mówi się o kwocie sięgającej 20 mln zł rocznie.

W 2018 i 2019 roku jezioro stopniowo zarybiano. Ale kilka tygodni temu zapadła decyzja o spuszczeniu wody. Powód? Konieczność zabezpieczenia osuwiska wokół zbiornika. Z Jeziora Mucharskiego pozostało więc bagniste pole rozkładających się rybich zwłok.

Czy skazanie ryb na agonię w katuszach nie narusza polskiego prawa? „Sprawdzamy, czy działania podjęte przez firmę były uzasadnione i czy nie doszło do złamania prawa. Sprawę badamy pod kątem doprowadzenia do znacznych zniszczeń w świecie roślinnym lub zwierzęcym” – powiedział Dariusz Stelmaszczuk z wadowickiej komendy. Za taki czyn zarządcom obiektu grozić może od trzech miesięcy do nawet pięciu lat więzienia.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu